Nr. 49. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
*Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:*
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
*Z przesyłką pocztową:*
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

# DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 28. Lutego **1868**. — Aleksandra B. (rzym.) — Pamfyłyia M. (grec.)

**Redakcja w rynku,** L. 178 w lokalu drukarn Poremby.
*Ekspedycja i ajencja inserat* przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
*Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c.* (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
**Reklamacje** nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów dnia 27. lutego.

„Debatte“ donosi co następuje: „Nędza w Galicji, o której coraz większem rozszerzeniu się rząd przekonał się na podstawie dochodzących go relacyj, które posłowie polscy na ręce ministra rolnictwa przesłali, spowodowała ministerstwo do wzięcia w tej mierze inicjatywy, która tem większe znajdzie uznanie w Galicji, skoro niezawodnie dostatecznie znane jest położenie finansów i rozliczne potrzeby państwa. Ministerstwo bowiem zaraz po rozpoczęciu obrad Rady państwa przedłoży tejże wniosek o udzieleniu kwoty 250.000 złr. na zapomogę dla głodem dotkniętej ludności. Sposób użycia wymienionej kwoty pozostawi ministerstwo galic. Wydziałowi krajowemu“.

Z uznaniem przyjmujemy tę pomoc, udzieloną ze strony rządu biednej ludności kraju naszego, bo istotnie nędza w powiatach, które zeszłego roku tak wielce ucierpiały w skutek wylewów rzek, doszła do przerażającego stopnia. Zapomoga czy tam zaliczka, którą rozdano zeszłego roku, nie mogła zaradzić szerzącej się nędzy, bo była niedostateczną. Teraz, gdy przychodzi przednowek, gdy wszelkie zapasy już spotrzebowane a ziarna brak na zasiewy, teraz dopiero okazuje się w całej nagości opłakane położenie kraju naszego.

Wprawdzie znalazł się ktoś o tyle dowcipny, iż wskazał nam własne siły jako najlepszy środek ku ulżeniu biedy naszej; zapomniał jednak szanowny doradca, że kto sam niczego nie posiada, tem mniej komukolwiek może nieść pomoc.

Autonomja jest wprawdzie bardzo dobrą formą politycznego ustroju — jednakowoż nie wiele pomoże ona nam na teraz. Obecnie przeciwnie, i zanim dożyjemy błogich skutków autonomji, przysparza ona nam jedynie znaczne wydatki, nie zmniejszając w niczem ciężarów rządowych. W takim przeto będąc położeniu, niepodobna zaradzić głodowi i nędzy wywieszeniem zasady autonomicznej.

Rząd i bez porady obcej pozostawia nam autonomję w płaceniu rozlicznych dodatków i podatków — nie chcielibyśmy, by i w nadzwyczajnych razach pozostawił nas samym sobie, bo pociągając od 95 lat miljony z naszego kraju, powinien się poczuwać do udzielenia nam wydatniejszych posiłków.

Jeżli bowiem policzymy, iż rząd w przecięciu wybrał z Galicji tylko 10 mil. złr. rocznie, to ryczałtowa kwota uczyni przez przeciąg panowania domu austrjackiego blizko do 1000 miljonów złr. W zamian tego kraj miałby zupełnie uprawnione żądanie, aby w razie potrzeby wystarczającą udzielono mu zapomogę. Wskazujemy jedynie na Węgry, które będąc w podobnem położeniu, otrzymały w roku 1864. 20 miljonów złr., podczas gdy nam nie udzielono i 1 miljona złr.

Lecz trzeba przyznać, iż nie mieliśmy też podobnych rzeczników, jakich posiadają Węgry; bo gdy rzeki wylały a kraj w skutek tego zagrożony został nędzą i głodem, wielka część autonomicznych władz i jeden z dzienników tutejszych dość lekceważąco wyrażał się o tej klęsce. Teraz gdy już zataić niepodobna przerażających skutków, wypadków elementarnych zeszłego roku, teraz dopiero ubolewają nad tem, widząc przed sobą nowy szereg klęsk, które roztoczą panowanie swe nad opłakaną krainą naszą.

Dlatego przyjmując mile wniosek ministerstwa, pozostawiamy członkom polskim Rady państwa do osądzenia, ażali zaprojektowana przez rząd kwota ćwierć miljona jest dostateczną do chwilowego zaradzenia nędzy. Prócz tego należy im się przy obradach nad budżetem upomnieć, aby wyznaczono pewną znaczniejszą kwotę na budowę tam i uregulowanie rzek, bo te tylko środki dosadnie mogą nas wybawić od corocznych wylewów i spustoszeń tego rodzaju.

## Wiadomości polityczne.

**Austrja.** Ponieważ ministerjum sformowane zostało z członków partji liberalnej, spowodowało to w samem stronnictwie pewne rozprzężenie. By temu zaradzić, myślą o ściślejszem ukonstytuowaniu stronnictw, mianowicie: dotychczasowi liberalni rozpadną się na partję ministerjalną, gdzie będzie większość, i skrajną lewicę, której zadaniem będzie przedstawiać i bronić czystych demokratycznych pojęć i doktryn zgodnie z całym dzisiejszym ruchem społecznym Wiednia.

Podług najświeższych wiadomości ministerjum dotąd nie wykończyło projektu skarbowego. Zdaje się, że ostatecznie przyjętym zostanie projekt pokrycia deficytu przez nowo rozpisać się mający podatek majątkowy; choć i projekt zaciągnięcia nowej pożyczki ma także zwolenników.

W wydziale konfesyjnym Izby panów ukończono ostatecznie narady nad ustawą o prawie małżeńskiem, a w tych dniach poddanym im będzie projekt ustawy szkolnej.

Z powodu ogłoszenia, przypominającego wojskowym zakaz zamieszczania swych prac w dziennikach, uderza „Wanderer“ z 26. b. m. silnie na wyłączność stanowiska wojskowych względem praw reszty obywateli państwa, zwłaszcza że ustawy zasadnicze o żadnych nie wspominają wyjątkach; takowe więc są najprzód niesprawiedliwością względem obywateli w wojsku służących tem większą, że bardzo mała ilość stosunkowo z wolnej woli zaciąga się w szeregi, powtóre działają takie wyjątki szkodliwie zwłaszcza na młodych, odzwyczajając ich do używania liberalnych instytucyj państwowych.

Kilku księży obrządku greckiego i urzędników komitatowych w północnych Węgrach przesłało w tych dniach ministrowi wyznań i oświecenia Eötvösowi listy moskiewskie i pieniądze nadesłane w celu, by wyżwspomnieni użyli ich do agitacyj w duchu moskiewskim pomiędzy słowiańską ludnością na południowych stokach Karpat osiadłą. Jest to niemylną wskazówką, że Moskale krzątają się, by co prędzej zamienić w czyn twierdzenie „Gołosa,“ iż północne Węgry i Galicja to dziedziczna ziemia moskiewskiego „atieczestwa“. Dla gabinetu zaś wiedeńskiego nowy to dowód, ile to można liczyć na dobre sąsiedzkie stosunki z Moskwą.

W Wielkim Warazdynie ukonstytuował się „klub Deaka“, by popierać polityczne usiłowania tego męża stanu, zwłaszcza iż dziś znajduje się wielu przeciwników jego polityki. Ważnem jest, że jen. Klapka uważał za stosowne oświadczyć publicznie w jednej z gazet peszteńskich, że nie podziela szerzących się dziś coraz bardziej nie przychylnych Deakowi usposobień. Jenerał kończy temi słowy: Ci co rzecz **tak daleko** doprowadzili, co wydarli narodowi wiarę w zdolności i cnotę jednego z największych jego obywateli, niech się chełpią tem wcale niechlubnem dziełem, my im go nie zazdrościmy.

## Post i zapusty,

napisał

**Józef Eug. Supiński** (syn).

(Dokończenie.)

Przyzwoity taniec wszyscy pochwalają, nawet Sokrates, utrzymuje Lucjan — był wielbicielem tańcu, nadającego zręczność, wdzięk i powab. Zdaje się, że królowa Elżbieta ucząc się tańczyć w podeszłym wieku, dzieliła zdanie wspomnianego filozofa. Z drugiej strony znajdujemy, że Salustjusz wyrzucał Sempronji, iż spiewała i tańczyła lepiej niż przystoi na godną powołania swego niewiastę: „psaltare et saltare elegantius quam necesse est probae.“ Wierzę, iż każdy z czytelników znalazłby choć po jednej damie, którejby rad przytoczył powołane tu zdanie znakomitego pisarza rzymskiego.

Włochy, które przewodniczyły wszystkim narodom nowoczesnym w odrodzeniu sztuk i wszelkich przyjemności ducha ludzkiego, wprowadziły taniec ukształcony w damy wyższe i na dwory panujących po całej Europie.

Taniec na scenę teatralną przeniesiony, przybrał nazwę baletu. Sławny z przesadzonej swobody „balet francuzki“ z czasów Ludwika XV. był bardzo wziętym po roku 1770, poczem z poprawą obyczajów upadł. Teraz za Napoleona III. odżył on w pierwotnej wyuzdanej bezczelności. Tak samo w nieszczęsnej Warszawie pod rządami moskiewskiemi.

Najnowsze tańce kosmopolityczne, skierowane ku wzbudzeniu zmysłów i bachanckie stroje, raczej niedostroje tegoczesznych niewiast, przypominają nam jeśli już nie luperkalia rzymskie, to przynajmniej czasy Katarzyny de Medicis, Joanny, Mesaliny itp. Powyżej tańców kosmopolitycznych stoją narodowe, one są niezaprzeczenie najpiękniejszemi, one są odbiciem ducha narodu, świadectwem jego dziejów: Egipski „taniec astronomiczny,“ w którym robiono figury przedstawiające ruchy ciał niebieskich, dowodzi wysokiej oświaty u Egipcjan. Z teraźniejszych kontradans jest obrazem subtelności i galanterji francuzkiej. Melodyjny walec odznacza się tem, że tancerz wprowadziwszy tanecznicę w zamęt wirowy trzyma ją póki starczą siły. Niewypuszczanie z rąk tego, co się ujęło, jest właściwe plemieniowi germańskiemu. Czeska polka, jak i jej naród nie ma dość wybitnej cechy. Węgierski czardasz jest tańcem ludu koczowniczo-wojującego; wstęp do niego przedstawia zapoznanie się pary, badanie wzajemne i przypodobanie się, a dalszy tok tańca jest usiłowaniem mężczyzny ująć w zręcznych zwrotach wymykającą się dziewicę. Kozak przedstawia nam wolnego puszczy syna, a powinowata z nim kołomyjka nie pozwala niedostredz, że tańczy ją smętnego usposobienia lud ruski, chcący zapomnieć czasy Iwanów, Włodziemierzów i Romanów. Krakowiak, to sama ochota; a jeśli czytelniku miłą ci jest skóra, nie właź że w drogę Krakusowi, gdy stanie przed muzyką, jedną ręką silnie dziewkę za pas trzyma, a drugą czapką wywija i w podkówki bije śpiewając: „danas moja dana.“ Mazur łączy w sobie obok ochoty i rycerskości także elegancję, i jest bardzo symbolicznym, gdy w polskim domu, śród wesołego gwaru ochoczej rzeszy, przy narodowej muzyce raźna młodzież płci obojej w przyzwoitej do siebie postawie płynie para za parą, jakby łódź po łodzi z garbu na garb chyżego strumienia. Mazurowe koło, to równianka naszego kwiecia. Jaka roskosz z nadobną dziewoją wywijać młyńce, wycinać do niej hołubce, jak błogo być choć przez taktów kilka promieńmi gwiazdy z dziewic, lub na przemian ich promieńmi dać się olśnić, być ogniwem przeplatanego łańcucha, lub śmiało atak przepuściwszy na falangę niewiast być odpartym, lecz poto by powtórnie uderzywszy ująć zdobycz i uchodzić, pokąd pogoń za tobą nie odbije ci branki. Polones, korona wszystkich tańców, nie bywa już widzianym w całej powadze i w pierwotnej godności swojej; prowadzą go dziś zwykle przy otwarciu balów dignitarze dla przyjętej tylko formy, bez żadnego wdzięku, bez cechy narodowej. Po Mickiewiczu nie wolno mi dotykać opisu polonesa, przytoczę zato słowa jego zakończające ów opis: „Ach może to ostatni! Patrzcie, patrzcie młodzi,
Może ostatni co tak polonesa wodzi.“

Bale publiczne są widowiskiem, w którem aktorowie są jednocześnie i spektatorami. Zbytnia etykieta i okazałość, mięszana publiczność, po większej części nieznająca się wzajem, wreszcie miejsce publiczne, nie budzą szczerej ochoty. Na bale chodzi się poto, by widzieć i być widzianym, a jeśli nad rankiem śród balujących zawita niekiedy dobry humor, zawdzięczyć to należy butelkom szampana, a nie towarzystwu. Zabawa idzie raźno tylko w domach prywatnych; tu choć nie wszyscy się znają, zapoznają się prędko za pośrednictwem uprzejmych gospodarzy gościnnego domu; tu będąc pewnym, że jesteś śród samych swoich, nie wiążesz się przepisami galantoma. Wrodzona Polakowi cześć dla kobiet i nieskażone serce wystarcza ci, byś umiał się znaleść, a choć jesteś zniechęcony do świata, wnet serdeczna ochota roznieci przygłuszoną w twej duszy wesołość.

Ministerjum węgierskie widząc, jak w narodzie słabnie wpływ Deaka, trwoży się niepomału o dalszy ciąg swych rządów i myśli o ściśnieniu koła wyborców przez podwyższenie censusu wyborczego. Zaiste nie umiemy wmówić w siebie wiary w tę wiadomość, wątpić bowiem należy by, gdy wszędzie ludy dążą do rozszerzenia praw obywatelskich na jak największą liczbę ludzi, ośmielił się kto pozbawiać już przez ustawę uprawnionych wykonywania tyle przez wszystkich cenionych praw.

**Polska**. Wspominaliśmy przed niedawnym czasem, że Moskalów kolą w oczy miasta i miasteczka znajdujące się w gubernjach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, które są prywatną własnością przeważnie polskich posiadaczy. Teraz wydał minister spraw wewnętrznych odezwę do jenerał gubernatora powyższych prowincyj w celu złożenia osobnej komisji w Kijowie dla zebrania wiadomości o miastach tych i miasteczkach i sporządzenia projektu urządzenia ich w ten sposób jak w Rosji. Nie mamy potrzeby nadmienić, że postanowienie to ma za ostateczny cel nowe wywłaszczenie polskich właścicieli.

O ile spiesznie Rosja zajmuje się budową kolej żelaznych, które stanowią linje strategiczne w celu, aby mieć łatwą komunikację w razie wojny, o tyle trudności czyni ona, gdy idzie o połączenie dawniej polskich prowincyj, choćby za tem przemawiały wszelkie korzyści handlowe. I tak dozwolono zaledwie inżynierowi kolei witebsko-dynaburskiej, Williams'owi wykonać własnym kosztem badania miejscowości pod kolej z Witebska do Mohylewa i upoważniono go do takowych badań aż do Kijowa, z zastrzeżeniem, ażeby to pozwolenie nie stwierdzało przyznania ze strony rządu potrzeby tej kolei, ani też podawało nadziei Williamsowi co do powierzenia mu budowy kolei witebsko-kijowskiej z gwarancją rządową, lub do zwrotu ze skarbu poniesionych na te badania kosztów. Kolej łącząc żyźne południowe gubernje z Pinsczczyzną i Litwą, które to okolice są nateraz bez wszelkich prawie komunikacyj, byłaby nader pożądaną dla ziem tych, rządowi jednak nie rychło w tej sprawie, aczkolwiek kolej ta nawet i ze względów wojskowych byłaby dla niego korzystną.

Ponieważ na Wołyniu znajdują się rodziny nazwiska Berezowskich, przeto dla wykazania swej wiernopoddańczości na wniosek szyzmatyckiego biskupa wołyńskiego synod zezwolił na zmianę nazwisk kilku diaków, którzy dotąd nosili imię Berezowskich.

Z Zytomierza piszą do „D. P.“ Z kraju ucisku i niedoli jedno wam zawsze donieść mogę: o bezprawiach, zdzierstwach i wszelkiego rodzaju gwałtach, jakich się Moskale bezpiecznie dopuszczają na osobach i imieniu naszem. Jak na Litwie tak i w ziemiach ruskich wszyscy Polacy i katolicy wydaleni zostali ze służby rządowej. Na ich miejsce sprowadzono do nas urzędników z gubernji orenburgskiej, nie mających najmniejszego pojęcia o tutejszych stosunkach, a jak słychać przesiedlono ich po części dla łupieztwa i dzikiego obejścia, jakiego się tam dopuścili. Praktykują też tutaj na wielką skalę jedno i drugie; dość przytoczyć, że w tych dniach otrzymaliśmy rozkazy, aby pod karą 25 rubli nikt się nie poważył mówić ze swymi ludźmi w domu własnym po polsku, lecz po moskiewsku lub po niemiecku, a w najgorszym razie po francuzku. Łatwo przewidzieć co za bogaty obłów pomysł ten nastręcza, ile ztąd wyniknie denuncjacyj, śledźtw, cała czerń czynowników znajdzie tu źródło nieprzebranych dochodów.

Dowiaduję się, iż biorą również rozpiski od Moskali tutejszych, że nie będą utrzymywali w domach swoich żadnego sługi Polaka i katolika, a po wsiach oficjalistów gospodarczych. Utyskują na to mianowicie właściciele ziemscy, bo nie tylko iż oficjalista Moskal kradnie bez miłosierdzia, ale nie znając tutejszego sposobu gospodarowania, sprowadza straty. Ztąd też częste bankructwa między Rosjanami co tu dobra nabyli.

Obrazu powszechnej nędzy skreślać szczegółowo nie potrzebuję, każdy piszący tutaj ztąd w strony wasze donosi o niej zapewne. Dość powiedzieć, że klasa dawniej średniomienna, literalnie mrze z głodu tak po wsiach jak po miastach, dodzierając resztek dawnego odzienia. Ludzi zacnych i pracowitych, którym dawniej na niczem nie zbywało, spotyka się niepoznając, tak są wycieńczeni nędzą, okryci łachmanami. Co dalej będzie, pytamy jed ni drugich, patrząc na to, co się w około nas dzieje.

Wszyscy jenerałowie z okolic naszych jadą do Petersburga na rocznicę koronacji cara, Nie wiemy, co ich tam sprowadza, czy wojna na wschodzie, o kórej tu powszechnie mowią, czy gwałtownie wytracenie nas. Przygotowani jesteśmy i na to ostatnie; najniepodobniesze do wiary rzeczy stają się to podobnemi.

**Francja**. Najlepszy przykład dokładności dzisiejszego prawa prasowego przedstawia „Courier francais“, jedno z pism paryzkich mających największą ilość prenumeratorów. Wprawdzie redaktor odsiedział tylko jeden miesiąc aresztu, zakaz policyjny nie nastąpił wcale, a mimo to istnienie tego dziennika jest znowu zagrożone. Fundusze bowiem częstemi a olbrzymiemi grzywnami tak zostały nadwerężone, że redakcja widziała się zmuszoną zwołać akcyjonarjuszów na naradę czy pismo ma nadal wychodzić. Istotnie ustawa osiąga tu skutki pożądane przez ustawodawcę.

O przymierzu między Prusami i Rosją obiegały w Paryżu w tych dniach najdziwniejsze pogłoski. Źródłem ich był „Courier russe.“ Otóż dziś „France“ i „Etendard“ zadają kłam tym doniesieniom, podając na to za powód, że Bismarkowi nic nie zależy na wojnie Rosji z Turcją, owszem panslazwizmowi w szerszem tego słowa znaczeniu jest on nieprzychylnym, zatem wcale do przymierza nie skory, ile że nie spodziewa się takiego obrotu rzeczy, by potrzebował przymierza lub pomocy ze strony Rossji. Rosji potrzebny, jak tylko by zabezpieczyć sobie pomoc Prus na wypadek wybuchu wojny z Turcją i co zatem idzie z mocarstwami zachodniemi.

Cesarz Napoleon nie chce w żaden sposób przyzwolić na myśl, by zaprowadzić odpowiedzialność ministrów, raczej wszelkie inne koncesje gotów uczynić, aniżeli przystać na ten nieodzowny postulat, niezbędną a jedyną gwarancję konstytucji, gdyż przez to wyśliznęła z rąk by mu się możność rządzenia Francją mimo woli większości.

Nikt nie wątpił, że przy dziesiejszym składzie ciała prawodawczego wniosek o wolnej w dziennikach debacie upadnie; ale też trudno było się spodziewać tak licznej mniejszości. Na 67 głosujących przeciw wnioskowi, oświadczyło się 62 za takowym. Jest to niechybną wskazówką, że opozycja rośnie w siłę i liczbę.

Odpis listu księcia Napolena wystosowanego do cesarza w sprawie ustawy prasowej (za którego autentyczność nie ręczymy wcale) obiega dziś z rąk do rąk po Paryżu. Dawniej już mieliśmy sposobność wyrazić nasze zdanie z okazji podobnego listu o ustawie wojskowej. Demonstracjom tego rodzaju niewierzymy nic i uważamy je za czynione jedynie celem obałamucenia opinii publicznej.

**Niemcy**. Dzienniki pruskie nie zmieniły jeszcze swojego sposobu wyrażania się o Austrji z powodu ostatniego nieporozumienia zaszłego pomiędzy gabinetem berlińskim a wiedeńskim. Austrjacki dziennik urzędowy „W. Abendpost“ uskarza się na dziennikarstwo pruskie, podnosi, że nawet tak dokładne objaśnienia br. Beust'a, udzielone w tej sprawie na posiedzeniu delegacji Rady państwa, nie zdołały uspokoić opinji publicznej w Prusiech i wypowiada swoje ubolewanie nad niesłusznością zarzutów dzienników berlińskich. Jedna tylko „Kreuzt Ztg.“ wyraźnie oświadczyła, że Prusy mogą się zadowolić odpowiedzią br. Beusta, daną na interpelację deputowanego Schindlera.

Parlament cłowy ma być zwołany w dwa tygodnie po zwołaniu Rady Związku cłowego to jest dnia 16. marca b. r. Wszystkie w tym celu czynione przygotowania będą ukończone najdalej za dwa tygodnie. Wybory, które się jeszcze mają odbyć w Wirtembergji i w Hesji, nie opóźnią otwarcia parlamentu. — Na posiedzeniu berlińskiej Izby poselskiej z dnia 26. b. m. wystąpił deputowany Kardorff z intepelacją podpisaną przez członków wszystkich frakcyj, czy rząd w obec zajść w Hietzing i tworzenia się legji hanowerskiej i nadal oświadczy się za utrzymaniem zawartego z królem Jerzym układu.

**Włochy**. Od niejakiego czasu nastąpiło w obozie lewicy pewne rozprzężenie. Niektórzy członkowie opozycji poskładali swoje mandaty; inni opuścili Florencję i powrócili do domu, a jak się można była przekonać przy ostatnich wy-

---

Wszystkie spostrzeżenia powyższe odnoszą się do normalnego stanu społeczności. Atoli teraz u nas jest stan anormalny, bieda powszechna — słaby postęp w cywilizacji i małe nadzieje lepszej przyszłości. Oddawanie się całą duszą wszystkich warstw naszej społeczności zabawie nie dowodzi pomyślności, ani też potęgi, ono owszem w obecnym stanie rzeczy mogłoby usprawiedliwić posądzenie o powszechnem rozprężeniu obyczajów, o niesumiennem lekceważeniu swych rodzin, o niepoczuwaniu się do ważnych, a świętych obowiązków względem ojczyzny.

Wszelki przykład idzie z góry; myśmy nawykli naśladować go. U większości owej „góry“ naszej godnością — duma, a uległością — niekiedy poniżenie się, bo ostateczności zwykle się schodzą; charakterem — hardość; pewność siebie — arogancja. Pracę umiarkowaną a wytrwałą, zastępuje się znojem mozolnym, lecz chwilowym; oszczędność — skąpstwem, a uczynność — rozrzutnością. Rozum stanowią niektóre wiadomości; cnotę — pojedyńcze akta. Nie dziw, tedy że z pośród owej „góry“ tak trudno o ludzi do usług w sprawach publicznych; że w zakładach, przedsiębiorstwach i radach krajowych, wyjąwszy wyścigi konne, zawsze i wszędzie tych samych kilkunastu obywateli widzimy, o których ironicznie mówią, że są dożywotnimi prezesami, dyrektorami, członkami a nawet posłami. Choć źle że tak jest, należy przecież cenić i uznawać usługi tychże osób dla rzeczy pospolitej. Niewątpliwie ciężar kilkunastu obowiązków stawia trudności w zupełnem i należytem zadośćuczynieniu podjętej służby publicznej. Atoli u naszej „góry,“ trudno o pracowników w winnicy narodowej, niesposób więc myśleć o podziale pracy, skoro niema między kogo jej rozdzielić. Gdzie zaś idzie o urządzenie zabaw, lub kierowanie niemi, o arcyważne konferencje, czy tego lub owego wpisać w poczet równych sobie, czy trzymać się mody paryzkiej czy berlińskiej, tam nie brak na ludziach.

I tak dziś, śród powszechnej prawie nędzy materjalnej i intelektualnej, my bez bytu politycznego, bez znaczenia społecznego, pomimo że zapusty w sąsiedniem królestwie Polskiem i księztwie Poznańskiem dość głucho przeszły skutkiem ubóstwa, a w części opamiętania się, my szliśmy w biesiadach i zabawach w zawody z bogatej głowy i kieszeni zachodnimi sąsiadami, zapominając, że czas rozrywki dopiero po pracy — po pracy użytecznej.

„O nie uwodź się łoskotem
Obcych kuźni na zachodzie:
Własnym ogniem, własnym młotem
Broń dla siebie kuj, narodzie.“

Panująca obecnie nędza służyła nawet za pozór do balów, z których wszystkie, a było ich dużo, urządzono na cele dobroczynne. Smutna to rzecz zaiste, zejść do konieczności wspierania nędzy jednych przez zabawy drugich. Jeśli w normalnym stanie kraju opiekunowie ubogich zniewalają zamożnych, a chcących się bawić, by ci opłacając chwile wesołości swojej przyczynili się tem do ulżenia biedy bliźnim, uważamy to za sprawiedliwy podatek, za okup na rzecz ubogich. Jeśli zaś podczas powszechnej biedy, sto sunkowo we wszystkich warstwach społeczeństwa, umyślnie urządza się bale w celu złowienia tym sposobem grosza, któryby inaczej nie dostał się do skarbonki, dowodzi to, że obywatele kraju, będąc teraz w gorszem położeniu, przestali dobrowolnie, wprost wspierać w nędzy pozostających współbraci swoich, lecz pomimo niefortunnego położenia swego nie stracili ochoty do zabawy i że d l a n i e j przecież grosik znajdą!

Oba banki zastawnicze istotnie oblężone: Zobaczysz tam studenta, co niesie w zastaw zegarek; ujrzysz wdowę z córkami, dźwigającemi to kołdry to poduszki; dostrzeżesz także u niektórego ziemianina w hotelu żyda płacącego mu za zboże dopiero kiełkujące. „Ciężkie czasy“ wołają wszyscy i w istocie są one takiemi, ale jeszcze cięższemi stają się, skoro owe zegarki i poduszki idą w zastaw nie tylko za chleb powszedni.

Na zakończenie przytoczę wierszyk p. J. Wel...

„Gdy w koło rzucę łzawy wzrok,
Dokoła boleść, jęki, —
Dokoła krew i krzyż co krok,
A tu bankietne dzwięki!

Ach smucić nam się, smucić trza,
Że Bóg nas srogo karze;
Toć lice zwilża gorzka łza,
Gdy idą w tan łazarze!“

Powtarzam, że występuje tu przeciw zbytniej, szalonej i przesadnie kosztownej zabawie w c z a s a c h u b ó s t w a.

Łkania tysięcy głodnych i nieodzianych dzieci, jęki cierpiących matek i ciężkie westchnienia ojców bolejących nad dolą rodziny, mieszają się w wielkim przestworze powietrza z tonami głuszących kapeli i głoszami roskoszujących hulaczy. Atoli każdy z tych głosów z o s o b n a dójdzie do niebios, i o s o b n ą nutę dostanie w historji narodu.

borach, znaczna część wyborców należących do stronnictwa postępowego nie brała w nich udziału. Fakta te mogą poniekąd posłużyć za dowód, że opozycja zwątpiła o swych siłach, i nie mając nadziei odniesienia zwycięztwa, wolała się całkiem powstrzymać od wszelkiego udziału.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby powszechną na siebie zwróciła uwagę mowa deputowanego Rossi, bogatego i poważnego fabrykanta, który liczbami dowodził, że kurs przymusowy kosztuje obecnie skarb włoski 302 miljonów, i że suma ta dojdzie wkrótce przy ciągłem podnoszeniu się ażia do pół miljarda. W celu pozbycia się tych wydatków postawił mowca wniosek, aby zaciągnąć nową pożyczkę i spłacić dług zaciągnięty w banku. Mowa ta sprawiła tem większe wrażenie, ileże p. Rossi jest członkiem prawicy, należy do stronnictwa zachowawczego i jest osobistym przyjacielem Lamarmory. Zakłopotanie rządu było tak wielkie, że tylko postawieniem wniosku o odroczeniu tej sprawy zdołano się zeń wydobyć.

Wkrótce zostanie Izbie przedłożony projekt zaprowadzenia podatku młynowego. Sprawozdanie z tego przedłożenia wypracowane przez p. Capellari della Colomba już zostało wydrukowane. — Przy rozprawach nad tą kwestją przyjdzie zapewne do bardzo gorącej walki; mimo to spodziewają się, że wniosek ten, chociaż do pewnego stopnia zmieniony przez komisję, przejdzie w Izbie, gdyż sama opozycja nie zdoła podać żadnego sposobu zastąpienia go użyciem innego lepszego środka.

**Anglja.** Telegram z Londynu donosi, że podług ostatniej depeszy, nadesłanej z abisyńskiego teatru wojny, naczelny wódz angielskiego korpusu ekspedycyjnego, jenerał Napier, zjechał się z cesarzem Teodorem i w przyjacielski sposób naradzał się z nim nad usunięciem nieporozumień pomiędzy Angliją i Abisynją. Jaki ten zjazd odniósł skutek, dotychczas nie wiemy; to jednakże pewna, że narady te tylko wtedy mogą mieć jakieś znaczenie, jeżeli cesarz abisyński zgodzi się na zawarcie pokoju i przyjmie warunki stawiane przez rząd angielski. Trudno jednakże coś podobnego przypuścić, gdyż telegram donosi zarazem, że wojska angielskie wkrótce posuną się naprzód.

Hr. Derby podał się do dymisji; królowa angielska udzieliła mu jej. — Siedmiu Fenjan, którzy zostali uwięzieni przy eksplozji w Clerkenwell, oddano pod sąd przysięgłych.

## Posiedzenie Rady miejskiej

z dnia 27 lutego.

I. P. Miączyński postawił wniosek, aby z łona Rady wystosować podziękowanie dla ks. Adama Sapiechy za 500 złr., które tenże jako przedsiębiorca kolei tarnopolsko-brodzkiej dla biednych miasta Lwowa na tak zwaną zupę rumfordzką na ręce Rady miejskiej przesłał. Wniosek przyjęto.

II. P. Wild wnosi, aby się postarano o reprezentację gminy w banku hipotecznym; — tenże sam wniosek popiera Dr. Madejski, a zarazem wnosi, aby Rada miejska dozwoliła użycie sali na posiedzenie akcjonarjuszów tegoż bankn na dzień 31. marca. Wniosek przyjęto.

III. Z koleji wystąpił Dr. Madejski jako sprawozdawca sekcji V. z wnioskiem w sprawie gimnazjum Franciszka Józefa, który to zakład naukowy gmina na koszt swój przyjąć się zobowiązała. — Wykazuje potrzebę wydelegowania w tym celu komisji, którąby się z komisją ad hoc przez Radę szkolną wybraną porozumiała co do warunków, pod jakiemi gmina na siebie ciężar ten przyjmuje. — Wniosek znalazł oponenta w osobie p. Adamskiego, który twierdzi, że koszta utrzymania gimnazjum wynosić będą około 40 tysięcy złr. rocznie, który to wydatek — połączony z innemi ciężarami, jakie n. p. gmina z powodu utrzymywanie szkół realnych i szkoły wzorowej ponosić ma, za nadto budżet obciąży i nad jej siły będzie, że dalej giminazjum to już dziś zbytecznem się stało, ponieważ stosunki obecne przyniosły z sobą to, iż rząd zarówno dzisiaj wszystkiemi zakładami naukowemi się opiekuje — że dawniej utrzymanie gimnazjum polskiego we Lwowie w obec innych zakładów naukowych, w których językiem wykładowym był język niemiecki, koniecznością było,.. dzisiaj zaś, skoro język krajowy językiem jest wykładowym — utrzymywanie gimnazjum F. Józefa byłoby zbyteczne.

P. P. Wild, dr. Milert, dr. Gnoiński i dr. Czemeryński popierali żywo wniosek sprawodzawcy sekcji V., nadto dr. Czemeryński wychodząc ze stanowiska czysto prawnego dowiódł, że dzisiaj już za późno uchylać się od przyjęcia ciężaru tego na siebie, skoro takowy już jako prawne zobowiązanie na gminie cięży. Chodzi więc tylko, porozumienie się co do warunków, a skoro takowe nastąpi, nie pozostaje gminie nic innego, jak tylko akt dotacyjny dla tegoż giminazjum poczynić. Oponent nie znalałszy żadnego poparcia upadł z swoim wnioskiem, a wniosek sprawozdawczy sekcji V. przyjęty został. Z porządku przystąpiono do wyborów komisji w sprawie powyższego gimnazjum. Większością głosów wybrano dr. Madejskiego i Gnoińskiego, panowie zaś Wild i Szwedzicki nie otrzymali absolutnej większości głosów, dlatego wybór trzeciego komisarza odroczonym został do następnego posiedzenia.

IV. Do komisji niestałych dochodów wybrano absolutną większością głosów p. p.: dr. Madejskiego, Dąbrowskiego, Dymeta, Szwedzickiego, Szumana Jana; zastępcami: p. p. Żaaka, Hoffmana, i Miączyńskiego.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* Piętnasty odczyt popularny, na dochód funduszu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 1. marca 1868 o godzinie 4tej po południu w sali ratuszowej. Mówić będzie p. Łucjan Tatomir „o Królu Kazimierzu Wielkim“.

* List pasterski. W ślad za arcybiskupem lwowskim ks. Wierzchlejskim wydał i biskup przemyski ks. Manastyrski list pasterski do kapłanów swej dyecezji wzywający do modłów za uciśniony i prześladowany kościół w królestwie Polskiem. Tylko w Krakowie nie odbyto tego jubileuszu z rozgłosem i należytą ostentecją, lecz cicho i jakby się tego wstydzono.

* Nieporządek w mieście. Do niedawna mieliśmy w mieście naszem po chodnikach i ulicach coś na kształt ślizgawek. Przedwczoraj znowu woda z deszczu i z topniejącego na dachach śniegu, zalewała formalnie ulice, tak, iż niepodobna było przejść bez obawy złamania sobie karku. Opowiadono nam, że jeden z mieszkańców ulicy Jezuickiej, wracając wieczorem do domu, w kałużę jakąś po kolana prawie wpadł i zaledwie się z niej wydobył. Wczoraj, dzięki troskliwości o porządek miasta, zajmowano się cały dzień odrębywaniem lodu po chodnikach i zgartywaniem śniegu z dachów, skutkiem czego po ulicach nie bardzo wygodnie przechodzić było można. Cieszyć się więc możemy, że jakiś czas pewniejszą nogą po ulicach stąpać będziemy mogli, dopóki może śnieg świeży a omże i jeszcze mróz dawnego porządku nie przywróci.

Co do zgartywania śniegu z dachów możnaby inaczej zarządzić, nie koniecznie by idącym środkiem ulicy, (gdyż chodniki deskami i drągami pozastawiono) skutkiem operacji śniegowej, masy śniegowe na głowę spadały. W tym celu wypadałoby polecić, aby zawsze, ile raz śnieg spadnie, takowy natychmiast zmiatano, a tym sposobem nie będą się nagromadzać lody. Tak robią w Krakowie; dlatego ani po ulicach, ani też z wiosną wielkiego błota, przynajmniej na główniejszych punktach nie bywa. Przybywający z Krakowa opowiadają, że tam od kilku dni wiosna, ulice wysychcją, a tu na to długo jeszcze czekać będziemy musieli.

* Napad. Wczoraj wieczór wpadł żołnierz od trafiki p. Kalausa przy ulicy Grodzkiej, w Krakowie, a nie mogąc sobie dobrać cygar, wyciągnął bagnet z pochwy i groził właścicielowi trafiki śmiercią. Udało się jednak obecnym odebrać mu bagnet, poczem żołnierz cokolwiek złagodniał. Bagnet wydano policjantowi. Wypadek ten świadczy, jak usprawiedliwionem jest żądanie, aby żołnierze po za służbą nie nosili broni.

* Podrzucenie dziecka. W pewnym domu we Lwowie na schodach pierwszego piętra znalazł dnia 22. stycznia b. r. stróż tego domu dziecię mające kilka tygodni owinięte w szmaty, a przy niem karteczkę bezimienną napisaną po czesku, wedle której ojcem dziecięcia ma być podoficer z węgierskiego pułku tu stojącego, Wkrótce odkryto matkę dziecięcia, jest nią służąca czeska, 24 l. m., stanu wolnego, która wyznała, że dziecię to 24. grudnia 1867 porodzila, i że gdy daremnie usiłowała umieścić je w zakładzie podrzutków, w rozpaczy sama położyła je na schodach domu, w którym mieszka komendant pułku jej kochanka, i że ona tę karteczkę pisała. Skazano ją ze względu na nadzwyczajne okoliczności łagodzące na 1 miesiąc więzienia, którą to karę ze skruchą przyjęła.

* Sprawozdanie towarzystwa pożyczkowego w Brzeżanach za rok 1867 wykazuje, iż w obrocie kasowym przychód cały wynosił 5.889 złr., a rozchód 5.728 złr., podobnie jak w pierwszych dwóch latach istnienia towarzystwa. W ciągu roku udzielono 105 członkom zaliczki przeciętnie po 45 złr. Zwroty zaliczek wpływają dość punktualnie, a na 391 członków w ciągu trzech lat zapożyczonych, spłaciło 234. Straty były nieznaczne, gdyż wynosiły tylko 29 złr. 55 kr; mimo tego wynosi czysty zysk 10‰ od włożonego kapitału.

Taki obrót nie można inaczej jak świetnym nazwać, i dlatsgo zastanawia nas bardzo, dlaczego rzeczone towarzystwo pożyczkowe się nie rozszerza i tylko 156 członków liczy, chociaż powszechnie wiadomo, jak wielką lichwę muszą opłacać szukający prywatnego kredytu. Przyczynę tej stagnacji należy więc szukać w tej powszechnej apatji, która niedozwala najpożyteczniejszej instytucji rozwinąć się należycie.

* Policja krakowska W poniedziałek o godzinie 7. wieczór ajent policji przyaresztował bez najmniejszego powodu na Małym Rynku w Krakowa jednego z tamtejszych uczniów gimnazjalnych, ponieważ mu się zdawał być „nie tutejszym, lecz zbiegiem z Królestwa Polskiego.“ Wykazało się oczywiście. że jasno widzący ajent grubo się pomylił. Nie przypuszczaliśmy, aby w czasach pełnej konstytucji na ulicy ludzi aresztowano.

* Teatr. Dziś w teatrze na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów gimnazjum polskiego: *Faust* tragedja w 6 aktach W. Goelhego.

* *Nowy Sącz d. 26. lutego 1868.*

(X. Y.) Środa — otóż i popielec. U stóp ołtarzy czekają z kornem czołem wybladłe, znużone bezsennością lica na posypanie popiołu, który im do głowy sprowadzić ma refleksję. Ależbo i niedarmo to się też hulało tak, jakby w szalonym wirze chciało się roztrącić same ściany piekła. — Co jest przyczyną tej nienaturalnej wesołości? trudno odgadnąć. Gdy Nero uciskał ludność Rzymu — tedy najwyższe stadjum smutku i rozpaczy objawiło się w końcu szaloną wesołością. — Ale my przecież mamy swobodę, i do nas to zastosować się nieda. Wielu pyta, czy też ta wesołość nie zostaje z tegorocznem zjawiskiem natury w jakiej styczności? — była ona bowiem taką, jakiej lata nie pamiętają; bawiono się w kasynie, bawiono w domaho prywatnych, co dzień gdzie indijez, a czasem 2 i 3 bale odprawiono, i to na jeden dzień w różnych dzielnicach naszej mieściny; i tak: bawili się państwo, bawili słudzy, bawił się warstat, bawili wyrobnicy i tragarze, słowem bawili się wszyscy (oprócz żydów, którzy radośnie zacierali ręce), a każde kółko w swoim guście. Rogi i czuby nie miały końca nawet widziałeś kartagińskie desperatki z uciętym włosem, (owej to najpiękniejszej ozdoby kobiecej) — jedne przy fałszywym grajku, drudzy przy energicznym klarnecie, stosownie do gustu i pojęcia muzyki.

A zawsze wieczorne pląsy —
Niosly na drugi dzień dąsy.

Jak to mówił T. K. Węgierski:

„A pani czesnikowa objadu nie jadła,
Że pani podstolina wyżej od niej siadła.“

To mniej więcej w wyższych — w niższych bowiem kółkach jeszcze inne można było dostrzedz znaki — boć wiecie, że w ochoczości różne uczucia idą na przemianę, stosownie do wyobrażeń o tonie, lub godności osobistej.

Otóż oprócz tych wszystkich oficjalnych i prywatnych, urzędowych i półurzędowych balów, balików, wieczorków, i tańcujących szklanek czy herbatek, chcąc jeszcze zakończyć jak się należy, na ostatni wieczór urządzono redutę. — Wiecie co mówię? Redutę u nas! — Jeżeli wy w stolicy żalicie się na brak smaku w zabawach redutowych — to cóż powiedzieć o naszych? — i jakto szło? kiedy same wyloczkowane babuleńki, z uczuciami podrosłych już wnuczek, rozbijały się — zamaskowane — po sali, siląc się chrypliwym głosem na dowcipy przeszłowi-czne, które tylko politowanie wzbudzały. Zamilczę pojedyńcze epizody, aby lepsze o nas nie zuiweczyć w was mniemanie. Przewidziała to rada miejska, bo gdy w nocy listopadowej zostawiała nas nieraz po omacku, szczędząc lamp miastowych to w ostatni wtorek — twierdząc, że rynek uparty jak kozioł, przedmieściu Grockiemu z rana na dzień biały zapaliła lampę, chcąc ocknąć zapamiętałych i oświecić rozhulałych mało-mieszczan — albo może też w dzień biały z latarnią diogenesa szukać u nas człowieka, lub zresztą może w chęci przekonania przejezdnych, że Sącz przecie nie wygląda tak, jak owa ewangieliczna panna, której zabrakło oleju. . .

Toż teraz szczerze pokutować będziemy; i już dziś już, przy wstępnej środzie z lepszą reminiscencją zaśpiewamy sobie to, co wasz niewygasłej pamięci Nowakowski nieraz śpiewał:

W ostatni wtorek bal,
Ostatni idzie szal!
W post wielki zamiast ryb —
Z barszczykiem tylko chleb.

## Depesze telegraficzne

Belgrad, 25. lutego. W Bułgarji wzmaga się propaganda katolicka, w ostatnich dniach przystąpiło 2.000 do unji z kościołem rzymskim.

Peszt, 26. lutego. „Harnak“ donosi, że sejm węgierski 8. marca otwartym zostanie.

Londyn, 25. lutego. Po rezygnacji Derbyego królowa wezwała d' Israelego, by utworzył nowe ministerjum; wstąpią doń Northcote jako minister skarbu i lord Crauborne jako sekretarz stanu dla Indji. Zresztą pozostają dawni ministrowie przy swych tekach. Dzienniki pochwalają powołanie d' Israelego.

Bukareszt, 26. lutego. Izba niższa udzieliła ministerstwu wotum zaufania 91 głosami przeciw 32 i obiecała poparcie jego planów.

Kolonja, 26. lutego. „Gaz. Kol.“ donosi, że w sferach rządowych wielkie niezadowolenie z wiadomości nadesłanych ze Wschodu. Równocześnie przysłał Lord Stanley notę, w której rząd królowej Wiktorji uskarza się na oziębłość Francji w sprawie wschodniej i wzywa do czynniejszego współdziałania.

## Gospodarstwo i handel.

* (Petycja o zniesienie ceł od żelaza.) Stowarzyszenie w celu popierania rozwoju pod względem ekonomicznym podało petycyę do obydwóch Izb Rady państwa i do sejmu węgierskiego z prośbą o jak najszybsze i całkowite zniesienie cła przywozowego od żelaza. Słuszne to żądanie wyłuszczyło Stowarzyszenie w sposób bardzo dokładny i przekonywujący w swej petycji. Spodziewać się należy, że tak Rada państwa jak sejm węgierski uwzględnią tę prośbę.

---

## Część urzędowa.

Na nowo utworzone posady rządowej służby budowniczej w Galicji mianował JE. p. minister spraw wewnętrznych.

Nadinżynierami 1szej klasy: Dotychczasowego nadinżyniera F. Dimmer i inżynierów: E. Hranatsch i W. Jasieńskiego,

nadinżynierami 2giej klasy inżynierów: J. Bittnera F. Kowarza i A. Mösera, dalej

inżynierami 1szej klasy: dotychczasowych inżynierów: A. Lewickiego, J. Krone, F. Dundaczek, W. Dutczyńskiego, A. Richter i A. Arway, rewidenta rachunkowego, F. Lerch i inżynierów-asystentów: F. Schwarz, L. Poźniaka, J. Scheybal, W. Hauera, J. Krajczy, J. Hanusch, K. Pragmacza i K. Meyer, a

inżynierami 2giej klasy: inżynierów-asystentów: K. Reinera, E. Jirku, S. Księżarskiego, T. Stanowskiego, J. Pokornego, H. Madurowicza, J. Chłapec, K. Setti, W. Bauera, J. Strauss, W. Wysłockiego, T. Wobr, J. A. i J. Drohokupil.

Tudzież mianował JE. p. namiestnik.

Adjunktami budowniczymi 1szej klasy: Rachunkowego asystenta J. Eypert, inżynierów-asystentów: J. Schindlera, Ign. Gerzabek, K. Turka, A. Gross, W. Wojwodę, K. Tichy, J. Hausmann, K. Pappe, J. Hawliczek, A. Ulrich, J. Zierwurz, E. Dziubińskiego, W. Müllera i J. Zappe, rachunkowego asystenta A. Fischer i inżynierów-asystentów: F. Wex i D. Opałowicza, a

adjunktami budowniczymi 2giej klasy: inżynierów-asystentów: Edwarda Girsy i W. Rappe, jakoteż elewów budowniczych: Emila Serkowskiego, T. Krokiewicza, K. Morawieckiego, M. Kukalskiego, H. Kohl, K. Mrozek, K. Heinrich, A. Jakubowskiego, K. Töpfer, B. Miejskiego, S. Janikiewicza, J. Wojciechowskiego, J. Kukurudzę i H. Piotrowskiego.

---

### Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 27. lutego.

| | złr. | kr. |
|---|---|---|
| 5% Metaliki | 58 | 85 |
| „ z procent. z maja i listopada | 59 | 40 |
| 5% Pożyczka narodowa | 66 | 40 |
| Losy pożyczki z roku 1860 | 84 | 90 |
| Akcje banku wiedeńskiego | 718 | — |
| „ „ kredytowego | 191 | 30 |
| Londyn 10 funtów szterlingów | 116 | 80 |
| Srebro | 114 | 50 |
| Dukat pojedynczy | 5 | 59 |

### Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 27. lutego 1868.

| | Płacą złr. | Płacą kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. | 208 | — | 209 | — |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 178 | 25 | 179 | 25 |
| „ banku hypot. gal. po 200 złr. | 73 | 25 | 73 | 75 |
| „ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu) | 81 | 75 | 82 | 15 |
| „ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu) | 77 | 90 | 78 | 25 |
| „ „ banku hypot. galic. (bez kuponu) | 87 | — | 88 | 25 |
| Obligi indemnizacyjne galic. | 65 | 70 | 66 | 20 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowiń. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 | 99 | 25 | 99 | 75 |
| „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi | 94 | — | 94 | 50 |
| „ „ „ „ „ II. „ | 89 | 50 | 90 | — |
| „ „ lwowsko-czern. I. „ | 79 | 50 | 80 | — |
| „ „ „ II. „ | 83 | 15 | 84 | 45 |
| Dukat holenderski | — | — | — | — |
| Dukat cesarski | 5 | 58 | 5 | 61 |
| Napoleond'or | 9 | 33 | 9 | 38 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 79 | 1 | 81 |
| „ papierowy rosyjski | 1 | 60 | 1 | 61 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 70 | 1 | 71 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 58 | 9 | 65 |
| Srebro | 114 | 50 | 115 | 25 |

Owies: korzec według praktyk giełdowych 3.40, (na marzec, kwiecień 1861 loco dworzec Czerniowiecki.)

---

### Przyjechali do Lwowa

z dnia 25. lutego.

PP. Obertyński W. z Leszkowa, Zagórski S. z Lipowic, Kossak W. z Podhajec, Czechowicz K. c. k. radca sądu ob. z Złoczowa.

---



## !! PRZESTROGA. !!

Doszła mię wiadomość, jakoby na moje imię krążyły **weksle**, przestrzegam przeto każdego nabywającego je, iż są fałszywe, a przeto **niepłatne**.

*Tekla Błotnicka.*

---











---


**J. Osiecki** wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z drukarni Krajowej **M. F. Poremby**